Nr. 280. Lwów, Poniedziałek dnia 13 Października 1919. XXXVII.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godz. 6 rano, w poniedziałek o godz. 11 rano

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. **Administracja** przy ulicy Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 12—1. Biura Administracji otwarte codziennie od godziny 6-ej rano do godziny 6-ej wieczór. — Adres dla telegramów: „Kurjer", Lwow. — Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakcyjny 462.
W Warszawie prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień", ul. Widok 19, oraz Admin. „Gazety Lud.", ul. Świętokrzyska 17.

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego". **Redaktor naczelny: Jan Dąbski.**

O pokój na wschodzie.

(Od naszego korespondenta warszawskiego.)

Warszawa, d. 10. paźdz. 1919.

Niema chyba popularniejszego hasła obecnie w Polsce, niż koniec wojny. Wszyscy go pragną, wszyscy oczekują — cały świat powoli wraca do czasów pokojowych, my prawie jedyni musimy wciąż myśleć o dalszem zbrojeniu się i o dalszych poborach roczników.

Najprościej jest oczywiście krzyczeć na cały głos: „Precz z wojną — dajcie nam chleba". W ten sposób swego czasu uczynili bolszewicy rosyjscy i doprowadziwszy do ruiny organizację armji, oddali kraj na łup Niemcom, lecz sami doszli do władzy. Było to pouczające i tej samej taktyki chwycili się bolszewicy wszelkich narodowości. Tymi hasłami zyskiwali sobie popularność wśród szerokich tłumów, którym oczywiście zupełnie obcą była wszelka myśl komunistyczna. Z chwilą jednak zakończenia wojny na zachodzie, przestało to hasło mieć znaczenie dla tłumów i agitacja musiała się zwrócić w inną stronę.

U nas jednak w dalszym ciągu ma swój walor i w każdej odezwie bolszewickiej, rozrzucanej na ziemiach polskich, czytamy zarzuty przeciw wszystkim nie-komunistom, że rzekomo rozmyślnie przedłużają wojnę.

Prócz jednak bolszewików, których zamiary są zbyt przejrzyste, walkę przeciw wojnie rozpoczęli i socjaliści wszelkich odcieni. Powód tego postępowania jest jasny: boją się utracić popularność wśród prowadzonych tłumów i nie chcą się dać przelicytować bolszewikom.

Pod tym względem musieli nasi socjaliści uczynić to samo, co socjaliści Litwy, Łotwy, Estonji i Finlandji, którzy wydali wspólną odezwę za pokojem i to z bolszewikami, zastrzegając sobie tylko zupełną niezależność swych krajów od wpływów rosyjskich.

O tę właśnie niezależność od wszelkich wpływów rosyjskich głównie wszystkim chodzi. Wojny dla wojny nikt przy zdrowych zmysłach nie prowadzi, co zaś do „imperjalizmu" naszej burżuazji, to dziś więcej, niż kiedykolwiek mogłaby ona zaspokoić swoje apetyty.

W kołach decydujących polskich doskonale zdają sobie sprawę z warunków, na jakieby się bolszewicy zgodzili za cenę pokoju. Zresztą rząd moskiewski różnemi drogami starał się dać Warszawie do poznania, że granica najbardziej nawet posunięta na wschód nie będzie przeszkodą do zawarcia rozejmu. Prócz tego Rosja dzisiejsza (Petersburg—Moskwa) gotowa jest poczynić Polsce jak najdalej idące koncesje ekonomiczne na swojem terytorjum. Imperjalizm więc polski miałby cudowną sposobność do wyzyskania sytuacji i łatwo mógłby doprowadzić do drugiego pokoju.... brzeskiego.

Lecz do czegoby to wogóle doprowadziło?

My chcemy pokoju, nawet za wysoką cenę, ale nie za wszelką cenę, a przedewszystkiem nie za cenę naszej niezawisłości.

Zawrzeć dziś pokój z bolszewikami, to znaczy otworzyć granice i jutro mieć tysiące płatnych agitatorów, rozporządzających miljonami, którzy przyjdą się pomścić za pokój. Wielu ze zwolenników końca wojny z bolszewikami, nie chce faktycznego zawarcia pokoju, lecz rozejmu wojskowego i zaprzestania walki zbrojnej, trzymania jednak granicy obsadzonej wojskiem i niedopuszczenia nikogo do nas ze wschodu.

Na pozór wygląda to na załatwienie sprawy, lecz jaką korzyść my z tego mieć będziemy? Pomijając już niemożliwość tego postępku ze względu na wiążący nas sojusz z ententą i fatalne dla nas skutki ekonomiczne w razie zerwania, należy stwierdzić, że trzymanie wielkiej ilości żołnierzy na granicy niczemby się nie różniło od dzisiejszego stanu rzeczy. Nawet ze stanowiska humanitarnego, nie przeszkodziłoby to przelewowi krwi, bo walki bezwzględnieby nie ustały, o czem świadczy podobna sytuacja po pokoju brzeskim, mimo że Rosja podówczas została zupełnie bez wojska. Z początkiem br. nie byliśmy w wojnie z sowiecką Rosja, a mimo to różne oddziały „zachodniej dywizji białoruskiej" atakowały nas na zachodzie. Chyba, żeby się zgodzić na oddanie wszystkich ziem, poza dawnem Królestwem Polskiem, drobnym „sowieckim republikom", które ze względów praktycznych znowu połączą się ze stolicą III. Internacjonału „krasną" Moskwą.

Powiedzenie Trockiego: „Wojny prowadzić nie będziemy i pokoju nie zawrzemy", mogłoby być korzystnę tylko dla autora tego powiedzenia.

Wojna jest przykra i uciążliwa dla nas i wszystkie nasze klęski są jej skutkiem, lecz mając przed sobą alternatywę: zbrojna obrona granic wschodnich, kosztująca nas dużo — czy rozgromienie naszego całego gospodarstwa społecznego we formie bolszewizmu, musimy powiedzieć: broni przedwcześnie składać nam nie wolno. Pokój nam będzie wtedy dopiero wolno zawrzeć, gdy będziemy mieli rękojmię, że cała nasza dotychczasowa praca około organizacji państwa i utrwalenia granic nie pójdzie na marne.

Q.

Min. Łukasiewicz zachwiany.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 10. października 1919.

Na komisji szkolnej sejmowej przedstawiciele wszystkich stronnictw ostro zaatakowali min. oświaty dr. Łukasiewicza. Zarzucano ministerstwu, że akcja jego nie jest związana z życiem, że zachowuje się biernie wobec bieżących wydarzeń. Anarchji w szkolnictwie średniem, w którem jedna dzielnica drugiej zabiera nauczycieli, ministerstwo nie próbowało nawet położyć kresu. Podobnie dzieje się na innych polach. Natomiast opracowuje ministerstwo ogólną ustawę szkolną, która niewiadomo kiedy będzie gotowa. Stanowisko ministra uchodzi za zachwiane.

Grzeszna cierpliwość.

Są dwa rodzaje cierpliwości. Jedna jest udziałem ludzi wysoko duchowo stojących, druga niewolników. Obie odnoszą się do różnych rzeczy. Filozof jest cierpliwy wobec zła, które się zwyciężyć nie da, bo jest większe od człowieka, niewolnik wobec zła, które usunąćby mógł, gdyby uczynił wysiłek. Pierwsza cierpliwość jest nietylko cnotą, ale i mądrością, druga czemś poniżającem człowieka, czemś nadającem mu piętno niewolnika, czemś upadlającem jego ducha. Tę drugą cierpliwość wynieśliśmy z niewoli i ona w wielkiej mierze jest przyczyną złego stanu wewnętrznego, jaki dziś wszyscy widzą. Bo inna rzecz pogodzić się z tem, co się odmienić nie da, jak śmierć, prawa natury itp., a inna znosić zło, którego się znosić nie musi, znosić z braku siły, z lenistwa, bojącego się walki, z obawy przed narażeniem się osobistem. Z tej niewolniczej cierpliwości wypływa zakrywanie zła, ślepa uległość wobec silniejszego, brak odwagi cywilnej, uleganie opinji, choćby była fałszywa, a te wszystkie rzeczy razem wytwarzają typ niewolnika duchowego. Z tą wewnętrzna niewolą walka może trudniejsza, niż z zewnętrzną.

Już dawno przysłowiową się stała słowiańska cierpliwość. Nikt jej tak groźnie nie oddał, jak Słowacki w „Królu Duchu". Ta cierpliwość bezgraniczna wywołuje tam okrucieństwa Popiela, który przez krew i mękę chce wywołać sprawiedliwość wyższą, aby go ukarała za to, co robi, bo lud jego nigdy go nie ukarze, nigdy nie straci cierpliwości. Dziś ten okropny obraz z „Króla Ducha" przenieśćby można żywcem do Rosji i stałby się tam prawdą żywą. Temu niewolniczemu ludowi, który tak cierpliwie znosi okrucieństwa bolszewizmu, życzyćby może należało jakiegoś Popiela, któryby choćby przez krew wyzwolił go z niewolniczej cierpliwości.

W czasie wojny biła w oczy każdego obcego nasza cierpliwość, gdy widział to uległe znoszenie buty wszystkich najeźdźców, ich zbrodni i garstkę jeno szarpiącą się z tem, nie popartą przez ogół. Dziś odzyskaliśmy wolność zewnętrzną, nie pozbyliśmy się jednak jeszcze tyranów. Tyranami naszymi dziś to wśród własnego społeczeństwa paskarze, sprzedajni, oszuści. Oni obniżają poziom naszego życia, zagrażają wolności, grożą widmem anarchji, a z nią zatracenia tego, co krwią i ofiarą pokoleń zdobyte. Stan, jaki dziś widzimy, możliwy jest tylko przy niewolniczej cierpliwości i małem uświadomieniu ogółu. Przez lenistwo ustępuje większość i nie dochodzi swej racji, nie walczy ze złem, tylko je znosi. Prawda, że jednostka walcząca ze złem naraża siebie, bo nietylko czas traci, dziś tak drogi, wystawia się na przykrości, nieraz śmiech, ale bardzo często daremnie. Gdyby jednak nie jednostki, a całe szeregi zaczęły tracić swą niewolniczą cierpliwość wobec zła, toby sprawa musiała wziąć inny obrót i wtedy trud nie byłby daremny. Gdyby każdy pokrzywdzony przez paskarza nie znosił tego co dnia, ale dochodził zawsze sprawy w urzędach walki z lichwą i dochodził do ostateczności, wyświetlając nawet tych, którzy tam będąc, swych obowiązków nie spełniają, toby lichwa prędko ustać musiała. Naturalnie, że utopją jest spodziewanie się, że wszyscy to robić będą, ale od procentu ludzi pozbawionych cierpliwości niewolniczej wobec lichwy zależy dalsze stanowisko lichwiarzy.

Gdyby choć część ludzi, którzy widzą sprzedajność niektórych urzędników, zaczęła zamiast to znosić i dawać im tzw. kubany, donosić o ich sprzedajności władzy, a w razie nie reagowania

Z powodu przerwy telefonicznej między Przemyślem a Krakowem nie otrzymaliśmy dziś telegramów.

jej, odwoływać się do opinji przez prasę, toby ta część wprawdzie chwilowo się narażała, ale po jakimś czasie musiałaby zwyciężyć. Jeśli więc jest bardzo źle, to winny nietylko jednostki złe ale cierpliwość ogółu. Etycznie rzecz biorąc, człowiek, który pozwala się oszukiwać i z lenistwa nie walczy z oszustem, nie jest wiele lepszy od oszukującego. Dokąd to poczucie nie rozpowszechni się, nie będziemy mogli wybrnąć z bagna zła, jakie jest.

Rząd nasz jest w położeniu tak trudnem, w jakiem zapewne nie był żaden rząd na świecie. Wziąć spadek po trzech zbrodniarzach, wziąć owoce wszystkich rodzaji niewoli i przyjąć na siebie odpowiedzialność wobec przyszłości, jest zadaniem przerastającem siły jednostek. Tylko wtedy praca ta będzie możliwa i skuteczna, jeśli choć wielka część społeczeństwa pomoże w przezwyciężaniu zła wewnętrznego.

Jeśli urzędnik, przyzwyczajony do starego systemu uważa za osobistą grzeczność spełnienie wobec interesenta tego, co jest jego obowiązkiem, niech nikt tego nie znosi cierpliwie — bo zasadą wytyczną naszych najgłębszych ludzi w Polsce było zawsze, że prawo rządzi, nie człowiek. Jeśli ktoś oszukany nie szuka sprawiedliwości, ale znosi krzywdę cierpliwie, to działa nie po obywatelsku, na szkodę państwa. Jeśli kto nie mogąc sprawiedliwości osiągnąć inaczej, niż za pomocą argumentów brzęczących, używa ich, to działa niepatrjotycznie przez swą uległość.

Powiedzieć można: to teorja, zło już tak wielkie, że walka z niem bezskuteczna. Dokąd będą ludzie, którzy to głosić będą, to rzeczywiście walka będzie trudna. Ale pesymizm niczego jeszcze nie zbudował. Założenie rąk i powiedzenie: niech się dzieje, jest zawsze rzeczą najłatwiejszą. Gdyby się nie zaczynało walki tam, gdzie zwycięstwo trudne, dla niektórych niemożliwe, toby się na świecie nic nie zmieniło. Jednostki chcące walczyć, pozbawione niewolniczej cierpliwości, mają tę prasę, która nie jest sprzedajną, opinję ludzi uczciwych, a przedewszystkiem zadowolenie wewnętrzne, że broniąc swego, spełniają obowiązek wobec własnej ojczyzny. — Gdzie istnieją urzędy przeznaczone do walki z wszelkiego rodzaju oszustwem publicznem, tam społeczeństwo dale sobie świadectwo czy chce, pracując w swym interesie, spełniać także obowiązki wobec ojczyzny, czy też woli leniwie omijać walkę i cierpliwie dalej wszystko znosić, aż się „złe o Bożą mękę obije". Wobec bliskiego zorganizowania się urzędu walki z lichwą we Lwowie, wystawimy sobie niebawem takie świadectwo.

Dr. Stefanja Tatarówna.

A jednak...

„Słowo Polskie", mocno podenerwowane naszymi artykułami o sprawie Galicji wschodniej i „obstrukcji przeciw konstytucji", od pewnego czasu dwa razy dziennie urządza przeciw nam w defensywnych celach wypady. Nie mamy czasu ani miejsca replikować na wszystkie zaczepki. Mała dawka na razie dla uspokojenia.

Do obszernego artykułu polemicznego „Słowa" w sprawie obstrukcji przeciw konstytucji dodajemy parę uzupełnień i sprostowań. Twierdzenie, że ludowcy wniesieniem reformy rolnej odwlekli uchwalenie konstytucji, jest nieprawdziwe. W obecnych przełomowych czasach tylko na daleko idących reformach gruntuje się byt państwa i sejmu. Reforma rolna — to potężny oręż, który unicestwia grożące państwu i sejmowi niebezpieczeństwa.

A teraz parę drobnych przypomnień. Wspominaliśmy o tem, że nar.-dem. zwracający się przeciw szybkiemu uchwaleniu konstytucji, operują argumentem, że poczekać trzeba na przedstawicieli innych ziem Polski. Pogląd ten na komisji konstytucyjnej wyraził poseł ze związku nar. lud. Majewski.

Jest dalej faktem, że prawica usilnie choć delikatnie stara się o odkładanie posiedzeń komisji konstytucyjnej i o jak najdłuższe między niemi przerwy.

Dowodem gorliwości n. d. ma być to, że pos. Głąbiński pierwszy jakoby wygotował swój referat. „Słowo" z tego powodu wychwala jego pracowitość. Faktem jest jednak, że referaty wszystkie są gotowe, że referat pos. Głąbińskiego dlatego pierwszy wszedł pod obrady, że odnosi się do pierwszych ustępów konstytucji. Samochwalstwo conajmniej nieuzasadnione.

Sejm adwokacki w Warszawie.

Od jednego z uczestników Zjazdu otrzymujemy taką — jak autor nazywa — „wiązankę wrażeń", odzwierciedlającą doskonale nietylko ogólne cele, ale i nastroje tego Zjazdu, interesujące wszystkich.

Frazes, jakiego się zwykło używać o zjazdach, nazywając ich dni „niezapomnianymi" tym razem nie będzie frazesem. Dla uczestników odbytego w Warszawie w dniach 27. do 29. września br. Zjazdu adwokatów polskich dni te pozostaną niezapomniane nietylko pod względem wrażeń, ale i nadspodziewanych rezultatów pracy, mimo, że o nich trochę „głucho" było w prasie. Można powiedzieć, że Zjazd ten pracował bez rozgłosu; rezultaty jego prac nie przedostawały się na zewnątrz, ale nie można wątpić, że będą należycie ocenione i policzone tym, którzy je głównie zdobyli: palestrze warszawskiej i lwowskiej, a przedewszystkiem naszemu Związkowi adwokatów polskich.

Na dziś, zanim i u nas okażą się sprawozdania szczegółowe z tego Zjazdu, dajmy pierwszeństwo wrażeniom i najważniejszym dla Rzpltej rezultatom ogólnym, bo te będą dla ogółu najzrozumialsze i pozwolą łatwiej udostępnić i uwypuklić rzeczowe znaczenie uchwał Zjazdu.

Z pod chmurnego, że się tak wyrażę, „plebiscytowego" nieba naszych kresów i z atmosfery niepewności i przygnębienia wpadliśmy w wir stołecznego życia, pełnego rozmachu i pewności siebie. Warszawa zawsze żyła „junie i czupurnie", ale gdy dawniej było jej z tem nie zawsze do twarzy, dziś ma to swoją państwową wartość, wlewając w swoich otuchę, a w obcych zaufanie do naszej żywotności i przedsiębiorczości.

Ta atmosfera oddziałała i na ludzi tak chłodnych i trzeźwych, jak adwokaci. Już pierwsza zaraz chwila — nabożeństwo w kościele PP. Wizytek, niezwykłe tem, że odprawione przez byłego adwokata, ks. prałata Bączkiewicza, przy asyście dwu najstarszych adwokatów warszawskich, podniosła przemowa od ołtarza na temat zwycięstwa prawa nad siłą i pieśń „Boże coś Polskę", śpiewana przez uczestników ze łzą dziękczynną w oku — chwyciła wszystkich za serce i wycisnęła odrazu na Zjeździe tym piętno pracy, podjętej i oddanej niesamolubnie dla Ojczyzny.

To znamię, jako ton zasadniczy, przewijało się przez wszystkie dalsze stadja prac i zebrań Zjazdu. Nietylko w serdecznych zagajeniach i przemówieniach końcowych prezesa warszawskiej naczelnej rady adwokackiej (obecna naczelna władza adwokatury b. Królestwa) p. Cezarego Ponikowskiego, jako przewodniczącego warszawskiego komitetu organizacyjnego i w przemówieniach prezesa lwowskiego Związku adwokatów polskich dra Antoniego Dziedzielewicza, wybranego na prezesa Zjazdu (obok trzech w. prezesów: Dr. Michała Roya, prezydenta Izby adwok. z Krakowa, Kazimierza Czapli, adwokata i radcy sprawiedl. z Bytomia i dr. Włodzimierza Godlewskiego, adw. ze Lwowa) o nietylko we wszystkich powitalnych przemówieniach i życzeniach, składanych na uroczystem posiedzeniu inauguracyjnem w wielkiej sali ratusza (gdzie się toczyły wszystkie trzydniowe obrady) przez reprezentantów stolicy (prezydent miasta Piotr Drzewiecki i prezes Rady miejscowej Ignacy Baliński), ministra spraw. (p. Bronisław Sobolewski) prezesa Najwyż-

---

WACŁAW SIEROSZEWSKI. 35

TOPIEL.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

— Księże proboszczu, księże proboszczu!.. Strawa duchowa rozumie się przedewszystkiem, ale i ciało też pokrzepić trzeba... Zanim obiad podadzą, proszę na przekąskę... Panie Wojciechu, pani Wojciechowo, nie pogardźcie! Prosimy bardzo! — molestował Pracławicz, robiąc gesty wskazujące na drzwi do jadalni. Ksiądz dalej gadał z babami i mieszczanami:

— Dziś popołudniu i jutro cały dzień... Przychodźcie, drzwi otworem dla wszystkich... Chętnie wysłucham i poradzę... krzyżyki i medaliki możecie dostać u mojego chłopca... Za darmo... darmo... tylko za książki do nabożeństwa musicie płacić! Nie mam na to pieniędzy...

Starzy Zagnańscy i Frania zostali w mieście do wieczora; obaj chłopcy wrócili do domu zaraz po nabożeństwie. Nie można było zostawić zagrody na czas dłuższy bez dozoru.

Tadzio miał iść do spowiedzi trzeciego dnia.

— A ty? — spytał się Gawara.

— Ja? odrzekł ten. — Ja?... Ja wierzę w Boga, wierzę w Jezusa Chrystusa, ale spowiedź, to ludzie ustanowili... żeby im było lżej znowu grzeszyć! Więc ja już wolę poprawić się i odcierpieć!

Tadzio spojrzał na towarzysza z ukosa, chciał o coś się jeszcze spytać, lecz zamiast tego, konia batem uderzył i lejce mocniej w rękach zacisnął...

— Ej, kary „walaj" do domu!... Ja bo myślę, że nie zawsze wie się, co jest grzechem!..

— Jak nie wie się, to nie jest grzech!...

— Hm!.. Coś zaczynasz gadać, jak Tereszczenko!...

— Wcale nie! — bronił się Gawar. — Tylko... jezuici zgubili Polskę. Czy ty wiesz, że oni poprzysięgli Katarzynie wierność, jeżeli ona nie wypędzi ich zakonu z Polski...

— No i co?...

No i popierali ją, popierali naszego zaborcę!...

Młody Zagnański westchnął i więcej już się nie odzywał. Gawar też milczał, przykro poruszony, gdyż Zagnańska zauważyszy, że nie jest dość religijnym, że pacierzy, ani zrana, ani wieczorem nie odmawia, po daremnych usiłowaniach „nawrócenia" go, wymogła na nim obietnicę, że nigdy nic będzie z jej dziećmi mówił o sprawach relgijnych.

Gawar ściśle dotrzymywał obietnicy i, oto, teraz...

— A jednak nie wszyscy księża są Jezuitami — bąknął już przy samym domu Tadeusz.

Gawar zeskoczył z wozu z zaciśnięteml ustami i pośpieszył wrota otworzyć. Burek przywitał ich przyjaznem szczeknięciem, kury wygrzewające się w pyle na drodze, rozbiegły się w popłochu z pod kopyt karosza, ku wielkiej trwodze i zgorszeniu pilnującego ich koguta.

IX.

Wieczorem Tadzik pojechał po rodziców. Wrócił późno w nocy i Gawar, który sypiał w szopie na sianie, nie widział się z nimi, gdyż o świcie poszedł w pole bronować, a gdy wrócił na śniadanie nie zastał już nikogo.

Na stole zastał kartkę, w której pani Wojciechowa pisała, że jedzenie stoi w piecu, a sami oni przyjadą dopiero po objedzie.

— Coś się stało, że stary nie został! — rozmyślał chłopak, zajadając przestałe cokolwiek kluski z mlekiem.

Bronowanie skończył i nie wiedział, co dalej robić w polu, gdyż orać jeszcze się nie odważał, a pan Wojciech nie zostawił żadnych wskazówek. Miał zamiar zrobić małe porządki w domu, uprzątnąć gnój koło chlewa i poprawić naderwaną uprząż, lecz nagle ogarnęła go nieprzezwyciężona niechęć do jakiegokolwiek zajęcia. Stanął przy wrotach i oparty rękami o płot, patrzył na obcą okolicę, na stożkowate góry w oddali, porosłe modrzewiowemi lasami, na szeroką, jak morska cieśnina, rzekę.

Nad zoranemi polami nie polatał świegocąc skowronek, lecz fruwały kracząc, obrzydliwie ciężkie, sybirskie wrony... Pozatem cisza, głucha cisza. nigdzie widoku ludzkiej sadyby, ni dźwięku ludzkiego głosu... Ukryte za gajem miasteczko nie zdradzało również niczem swej obecności.

Nagła, przejmująca tęsknota ścisnęła serce chłopca...

(D. c. n.)

szego sądu (p. Franc. Nowodworski), dziekana wydziału prawa uniw. warsz. (prof. Cybichowski), rektora wolnej wszechnicy warsz. (prof. Ochimowski), redaktora najstarszej warsz. „Gazety sądowej" (mec. Henryk Konic) i dziekana warsz. Rady adw. (mec. Jan Hebdzyński), — ale i we wszystkich obradach i najważniejszych referatach Zjazdu tonem zasadniczym i myślą przewodnią było dobro Ojczyzny. Najlepiej ujawniło się to w dyskusjach i uchwałach, spadłych na Zjazd, że się tak wyrażę, niespodziewanie, jak gdyby z natchnienia chwili.

Taką była gorąca dyskusja i uchwała wywołana referatem adwok. Czapli z Bytomia (Śląsk), z którego dowiedzieliśmy się z bolem, że się w b. zaborze pruskim z braku sędziów i adwokatów Polaków urzęduje zawsze jeszcze po niemiecku, a nawet wnosi zażalenia do najwyższych instancji b. Rzeszy niem. w Berlinie i Lipsku(!).

Zjazd odruchowo niejako powziął jednomyślną uchwałę, że wprowadzenie w b. zaborze pruskim języka polskiego do sądownictwa i utworzenie dla spraw tej dzielnicy III. instancji w sprawach sądowych, administracyjnych i ubezpieczeniowych w Warszawie jest jako wyraz połączenia tej dzielnicy z Polską i pełnej suwerenności Rzltej polskiej naglącą koniecznością, poruczając organom wykonawczym Zjazdu przedsięwzięcie kroków celem najrychlejszego zrealizowania tych postulatów.

Z uchwałą tą połączył Zjazd apel do polskiej adwokatury dwu innych zaborów, żeby pokonywując wszelkie trudności i chociażby z ofiarą własnych interesów spieszyła na posterunki b. zaboru pruskiego.

(Dok. n.) **Dr. K. A.**

Marzenia o przyszłym sezonie muzycznym we Lwowie.

Nie wiem dlaczego, ale nawet ta krwawa wojna i te straszne czasy obecne nie oduczyły człeka marzycielstwa. Marzycielstwo, to wada niepoprawna nasza, ale cóż robić... Każdy Polak marzy o wielkiej, potężnej Polsce, każdy urzędnik o takiej płacy, aby nie potrzebował zaciągać długów, a każdy muzyk we Lwowie o pięknym i owocnym sezonie muzycznym. Pierwsze marzenie zaczyna się spełniać, drugie, miejmy nadzieję, spełni się za jakie sto lat, dlaczegóżby tylko to ostatnie miałoby być takiem beznadziejnem marzeniem, nie mającem szans zrealizowania? Nawet tak podupadłe moralnie i materjalnie miasto, jak Wiedeń, dąży do utworzenia u siebie takiego sezonu muzycznego, któryby ściągał doń ludzi ze świata; dlaczegóżby więc Lwów, owo miasto odradzające się po ciężkich czasach, które już chyba nie wrócą, nie miał dbać o to samo? Cudzoziemców nie ściągniemy, to pewna, ale cała prowincja, cała wschodnia część kraju jest tak spragnioną wrażeń i podniet artystycznych, że tylko należy przypilnować, by nie poszły te pragnienia niepożądaną drogą, taką, jaka czyni stolicę naszego państwa nam obcą i nieprzyjemną, by nie poszły drogą kabaretu, która przy chwilowej podniecie prawdziwego zadowolenia artystycznego dać nie może. Rozpatrzymy, czy to są rzeczy naprawdę niemożliwe, czy też przy dobrych chęciach i staraniach dałoby się coś zrobić.

Musimy zacząć od największej instytucji muzycznej, instytucji najzasobniejszej, miejskiej... opery.

Do niedawna była ona w rękach prywatnego przedsiębiorcy, od roku zaś przeszła w zarząd miasta. Rok ten był właśnie najstraszniejszym dla Lwowa pod każdym względem i dlatego o sezonie, który minął, nie ma co mówić i nie może on być ani miarą, ani wskaźnikiem tego, czego od opery naszej wymagać możemy. Rozpoczęty bardzo pięknie polską operą, wystawioną bardzo starannie, zapowiadał się jak najlepiej. Prof. Niewiadomski, kierownik artystyczny opery, miał plany piękne i zamiary jak najlepsze; przyszły jednak takie czasy, w których nikt sobie rady nie mógł dać, a tem mniej p. Niewiadomski, człowiek wielkiej kultury, ale nie żelaznej ręki, jakiego było właśnie na owe czasy potrzeba. Nastąpiło rozprzężenie niebywałe w dziejach teatru — odpadnięcie wielu sił, stosunki anormalne, których nikt nie mógł przewidzieć, a które niestety trwają dalej.

Przez powstanie nowych scen operowych w zmartwychwstałej Polsce nastąpiło wielkie zapotrzebowanie sił, w ślad zatem konkurencja i przelicytowywanie się co do nich, a że zasoby innych miast są większe, niż zniszczonego Lwowa, łatwo zrozumieć, że miasto nasze w tej walce miast o śpiewaków i aktorów uledz musiało. Warszawa i Poznań zabrały nam co najlepsze siły, a trzeba się liczyć z tem, że na tem nie koniec, bo mają powstać jeszcze opery w Łodzi, Wilnie itd, że więc pod tym względem stosunki będą jeszcze gorsze. Być może, że ściągną się teraz do ojczyzny polskie siły artystyczne, które dotychczas były za granicą, ale nie ma ich tak wiele i to nie jest pewne. Dlatego, dopóki racjonalnie prowadzone szkoły śpiewu i dramatu nie wyprowadzą w świat nowego narybku, będzie pod tym względem bardzo źle i kto wie, czy nie będzie musiało przyjść do tego, że sceny polskie będą musiały wymieniać sobie wzajemnie siły wykonawcze. Z tem jednak na razie liczyć się nie można i mówiąc o przyszłości najbliższej musimy brać w rachubę tylko to, co mamy na pewne.

Dyrektor Tarasiewicz, powołany na swoje stanowisko stosunkowo dość późno, znalazł się w położeniu nie do pozazdroszczenia. Orkiestra zdekompletowana i posiadająca siły niekwalifikowane, chór, nad którego odświeżeniem zaczął pracować prof. Niewiadomski, w zastoju, a w rzędzie solistów straszne luki. Brak sopranu dramatycznego, basa, tenora bohaterskiego itd., nie mówiąc już o tem, że w szanującym się teatrze główne głosy powinne być obsadzone podwójnie, by w razie czegoś nie popaść w kłopoty co do obsady. Przy pomocy p. Okońskiego skompletował dyr. Tarasiewicz personal, ile mógł: zaangażował tenora bohaterskiego, cieszącego się uznaniem u wielkiej części publiczności lwowskiej, szuka za sopranem dramatycznym, sprowadza basa, a ma najlepsze nadzieje skompletowania orkiestry tak, że możemy się liczyć z tem, że w przyszłym sezonie operowym będziemy mieli siły solowe, jeśli nie nadzwyczajne, to przecież dobre, orkiestrę jako tako skompletowaną i opatrzoną w lepsze instrumenty, a chór na razie słaby, ale może z czasem się go odświeży i w miarę pracy nad nim korepetytorów i dyrygentów nie będzie on rażącym.

Z temi siłami przystępuje się do sezonu właściwego, bo nie liczę tych przedstawień, które mieliśmy w ciągu sezonu ogórkowego, a które uważam za przedwstępne próby zdolności sił operowych i poszukiwania za nowymi adeptami i adeptkami. O ile mi wiadomo, plany dyrekcji obejmują w pierwszym rzędzie szereg oper polskich: z nowych „Eros i Psyche" Różyckiego, „Dola" Walewskiego, ze wznowień kilka oper całkiem dawnych (Kurpińskiego, Kamieńskiego) i nowszych (Jarecki, Żeleński), dalej wznowienie trzech dzieł Wagnera („Latający Holender", „Tannhäuser", „Lohengrin") i innych kompozytorów obcych (Wolf-Ferrari Kienzl). Tak więc przy odpowiedniem wykonaniu zamiarów i planów możemy mieć sezon operowy wcale zajmujący i dobry.

Dla sezonu muzycznego najważniejszą jednak jest sprawa orkiestry, z którą możnaby wykonywać dzieła symfoniczne. Nie możemy sobie pozwolić na osobną orkiestrę poza teatrem, ale jeśli

Z nowej poezji słowackiej.

Iwan Krasko.

Syn poety Jana Botto, z zawodu inżynier chemji, wydał w Turcz. św. Marcinie na parę lat przed wojną dwa tomiki drobnych swych utworów. Jest on wśród Słowaków bojowcem poezji modernistycznej. Język jego już nawpół sczechizowany.

SZÓSTĄ WIEŻE ODDZWONIŁY.

Szóstą wieże oddzwoniły,
z fabryk do dom tłum spieszy.
Ktoś każdego czeka miły,
kto mu nowej doda siły
i w kłopocie pocieszy.

I ja wracam spracowany,
lecz nikt na mnie nie czeka,
chyba smutne cztery ściany
— a na jednej z nich drewniany
krzyżyk Syna człowieka...

BŁĘDNY AKORD.

W burzliwej, ciemnej nocy
sam na sam i bosom
szedł, łez i płaczu czarnym
zawidząc niebiosom.

Coś ślepo po bezdrożach
wśród deszczu mię gnało —
po iskrę do ćmy serca,
lek na myśl zbolałą.

Ach, gdzieś tam podle drogi
u starych Bożych mąk,
znalazłem załamanych
i chłodnych dwoje rąk...

Może to jawa była,
a może płochy cień —
straciły się te dłonie,
gdy nastał biały dzień

A jam posmutniał w drodze
do nowych poczynań
i błędny akord biorę
z gasnących wspominań.

JEHOWO!

O groźny Jehowo! Który bez miłosierdzia
ścigasz swą pomstą mnogie pokolenia,
któryś na puszczy wygładził nasienie,
nacuchłe trądem obcych obyczajów:
ja Twej ręki karzącej wzywam,
na własne plemię Twojej wołam pomsty!!
Niech w ciągłym jęku pienią mu się usta:
niechaj tyranom niesie pożegnanie
modlitwa jego chorej, bojaźliwej piersi;
niech potem jego cudze mokną role;
biczami skrwawiony grzbiet jego
niech po grób nogi obmierzłe brzemiona;
zniewieściała dłoń jego wiecznie
niech prosi o chleb z własnej pracy:
niech rzeki mu zgorzkną na piołun,
a kromka chleba stężeje na granit;
niech starce jego nie doznają czci,
a klątwą niech są obciążone dzieci;
żonom jego odejmij miłość,
napełń je złością nienawiścią;
niech matka żadna nie zrodzi poety,
który łzy krwawe ścierałby mu z lic;
niech opuszczony kona gdzieś przy drogach
a w bezimienny grób niech okowy mu dzwonią;
niech mu cmentarz miast krzyżów
zdobią szubienice,
a pamięć jego wiecznie niech będzie hańbioną:
— kiedy nieświadom swego opóźnienia,
kiedy nie słyszy, że już z chmurnej wieży
dzwon bije na trwogę — — — — — —
— — — — — — — — — — — — —
O, groźny Jehowo, który nie masz litości,
ja Twej ręki karzącej wzywam,
na własne plemię Twojej wołam pomsty!!

NIEWOLNIK.

Jam ten, którego kołysała pieśń niewolnej matki.

Nie zapomnę jej nigdy, nim tchu dam ostatki.
Tak smutno brzmiała dziwnym, bojaźliwym bolem,
niosąc się cicho naszem ugorowem polem
aż zapadła w wrażliwej, czystej dziecka duszy.

Ten ja, który dojrzewał pod biczem tyrana.
Oto powłoka na mnie codzień ranami zorana,
a żadna z nich się nigdy, nigdy nie zagoi.
Już i grzbiet mój zgarbiony narównać się boi,
ale w zamglonem oku dotąd skryta iskra płonie...

Jam ten, kto czeka, skoro dzwon trwogi uderzy,
abym krwawym mścicielem stał się sobie i rubieży.
A potem dźwignę ramię, rozgorzą mi lice —
i sadzić będę drzewa, z których rosną szubienice...

Ach, smutno brzmiały pieśni mej niewolnej matki!

Tłom. Bełko

ta teatralna będzie porządnie skompletowana tak co do instrumentów, jak i instrumentalistów, to wobec tego, że opera i operetka zajmą wedle planu dwadzieścia wieczorów w miesiącu, reszta, dni dziesięć, pozostałoby jej na próby i wieczory w celach symfonicznych. Nie jest to wiele, ale ostatecznie wystarczyłoby na przygotowanie jednego koncertu w miesiącu. I tu już wchodzimy w zakres działalności innej instytucji, której właściwem zadaniem jest pielęgnowanie muzyki symfonicznej we Lwowie: gal. Towarzystwa muzycznego.

Walne zgromadzenie tego Towarzystwa, które odbyło się 20. września br. odsłoniło nam ciężkie warunki, wśród których musiało ono przetrwać czasy wojenne. Wydział zdekompletowany, ogromne wydatki przy szczupłych stosunkowo dochodach, wszelka praca utrudniona brakiem sił oto smutny obraz. Wszystko spoczywało na barkach dwóch ludzi, którzy w najgorszych nawet chwilach posterunku swego nie opuścili. A gdy jednego z nich Moskale jako zakładnika uprowadzili, dyrektor Sołtys nie opuścił rąk i wedle możności kierował nawą skołataną Towarzystwa, by po powrocie p. Włodzimirskiego zabrać się tem lepiej do pracy. Czy przez tych pięć lat nie można było zwołać walnego zgromadzenia, rzecz inna — niemniej jednak pozostaje zasługą pp. Włodzimirskiego, Sołtysa, a także dr. Kulczyckiego, że w anormalnych czasach nie dali za wygrana, ale starali się wedle sił i możności utrzymać Towarzystwo na wyżynie, na jakiej ono „z wieku i urzędu" stać powinno. Że w tych czasach nie było mowy o wykonywaniu statutowego obowiązku urządzania czterech koncertów symfonicznych i kilku kameralnych, to się rozumie.

W każdym jednak razie teraz, kiedy nastały czasy mniej więcej normalne, możnaby i powinno się zakrzątnąć około zorganizowania orkiestry, tudzież ensemblu kameralnego i wznowić obowiązkowe koncerty symfoniczne i kameralne. Do orkiestry trzebaby użyć co najlepszych sił amatorskich, a także uczniów klas instrumentalnych, z których trzebaby także utworzyć jakiś zespół kameralny do urozmaicenia programów i popisów uczniowskich. Utworzenie stałej orkiestry symfonicznej, której jądro musiałaby stanowić oczywiście orkiestra teatralna, powinno być głównem zadaniem Towarzystwa muzycznego, równie ważnem, jak prowadzenie konserwatorjum.

Bardzo dobrze się stało, że na prezesa Związku muzyków lwowskich wybrano dra Sołtysa, bo w ten sposób uzyskano bezpośrednią łączność obu tych Towarzystw i w ten sposób łatwiej będzie osiągnąć wspólną działalność. Zmiany pożądane są także w składzie ciała nauczycielskiego konserwatorjum Towarzystwa muzycznego. Po ustąpieniu prof. Kurza i po śmierci kilku profesorów klas instrumentalnych trzeba pomyśleć o odpowiedniem obsadzeniu wakujących posad, ażeby podnieść znaczenie szkoły muzycznej, co się po części stało przez zaangażowanie w miejsce prof. Kurza p. Lalewicza.

Kwestja ta łączy się ściśle z podniesieniem płac nauczycielskich, które dotychczas były bardzo nizkie, bo gruntowane na cenach przedwojennych, a da się to zrobić tylko przy podwyższeniu opłaty za naukę, która dotychczas była również śmiesznie nizka. Związek pedagogiczno-muzyczny ustanowił normę dla opłat za naukę muzyki i gal. Towarzystwo muzyczne uznało normy te co do opłacenia sił profesorskich. Tylko w ten sposób można będzie pozyskać odpowiednie siły do nauki i niewytrzymać niezdrowej i niemoralnej konkurencji z innemi szkołami muzycznemi.

W celach podniesienia kultury muzycznej we Lwowie, co jest właściwie głównem zadaniem Towarzystwa muzycznego, chce mu być pomocnem Koło muzyczne, towarzystwo powstałe przed 10 laty, nad którego wznowieniem pracuje świeżo wybrany wydział. To, co Towarzystwo muzyczne ma robić na większą skalę, ma zamiar Koło muzyczne czynić w mniejszym zakresie. Głównem zadaniem Koła muzycznego jest przez urządzanie tzw. wieczorów kołowych, składających się z odczytu i jego ilustracji, wzbudzić zamiłowanie do muzyki i wciągnąć jak najszersze koła publiczności do współdziałania na polu muzycznem. Cały szereg wieczorów poświęcony bądź to poszczególnym kompozytorom, bądź też kierunkom w muzyce ma za zadanie podnieść kulturę muzyczną Lwowa i zaznajomić jak najszersze koła publiczności w pierwszym rzędzie z muzyką polską, a następnie także z muzyką obcą. Do tego potrzeba chętnego współdziałania ze strony wszystkich sił artystycznych naszego miasta, bo tylko wspólnemi siłami można będzie osiągnąć rezultaty prawdziwej artystycznej wartości.

Towarzystwa śpiewackie i chóralne, w które Lwów niegdyś tak obfitował i które w swoim czasie pięknie się rozwijały, obecnie nie dają o sobie znaku życia. Muzyka chóralna ucierpiała bowiem najwięcej wskutek wojny, gdyż główna podstawa jej, tj. chór męski, zmalał ogromnie wskutek poborów wojskowych, tak, że trudno wogóle o uzyskanie jakiegoś chóru mieszanego, nie mówiąc już o męskim. Jedyne towarzystwo, które specjalnie uprawiało muzykę choralną mieszaną, tj. „Lutnia", przez cały czas wojny nie mogło się zdobyć na żaden znak życia, Towarzystwo muzyczne po długich trudach zdołało zebrać kilka razy chór mieszany, z którym wykonało kilka koncertów, ale były to produkcje słabe, w których nierównomierny stosunek głosów kobiecych do męskich był rażąco nieproporcjonalnym, skutkiem czego nie można było mówić o prawdziwie dobrem wykonaniu.

Z chórów męskich jedynie tylko „Echo" dawało od czasu do czasu znać o swojem istnieniu, wszystkie inne rozbiły się, gdyż siły śpiewackie musiały być użyte jako siły wojenne.. Wobec zwolnienia starszych roczników od służby wojskowej, możnaby przystąpić do częściowego przynajmniej reaktywowania chórów męskich, chóry żeńskie bowiem przez wojnę nie ucierpiały. O ile nam wiadomo „Lutnia" rozpoczęła już swoje próby, obrawszy nowego dyrygenta w osobie p. Adama Sołtysa, a w ślad za nią powinny pójść inne towarzystwa. Staraniem wszystkich towarzystw powinno być o ile możności łączyć się do wykonywania większych rzeczy i do pomagania sobie wzajemnie i unikać niezdrowej konkurencji odbierania sobie głosów i zwalczania się. Wszystko to da się urzeczywistnić przy odrobinie dobrej woli i dobrych chęciach, brak tylko u nas ludzi, pełnych inicjatywy i przedsiębiorczości, bo wiemy dobrze, jak wiele zależy od jednostek, które muszą być bodźcem dla ogółu, po większej części biernego.

Nie będzie w tem przesady, jeżeli powiemy, że Lwów ma publiczność najbardziej muzykalną ze wszystkich miast polskich i że prawdziwi artyści najchętniej przed nią występują, pomimo, że Lwów pod względem materjalnym nie może im dać tego, co miasta inne. O braku muzykalnej kultury wśród społeczeństwa polskiego w Poznańskiem pisał prof. Niewiadomski w „Gazecie Muzycznej", a stosunki pod tym względem w Warszawie, znane nam trochę więcej, także nie dają zbyt pocieszającego obrazu. Lwów wskutek swego położenia i niepewnych dotąd stosunków politycznych stoi o wiele gorzej od innych miast, które nie zaznały tak ciężkich walk, ani też strat przez nie wywołanych. Tembardziej jednak powinniśmy z podwójną siłą i energją zabrać się do pracy, ażeby powetować to, co straciliśmy bez naszej winy, aby tem samem okazać naszą tężyznę także na tem polu, które pod względem znaczenia dla ogólnej kultury jest tak ważnem, a dotąd w Polsce było stosunkowo najwięcej zaniedbywanem.

Spróbujmy stworzyć sezon muzyczny, na jaki nas stać, nie olśniewający wielkiemi nazwiskami i świetnemi produkcjami, ale raczej dążący do zadośćuczynienia potrzebom podniesienia kultury muzycznej miasta. Skoro inne, bogate miasta zabrały nam najlepszych naszych wykonawców, spróbujmy zastąpić ich utworzeniem dobrych zespołów, a zobaczymy, że sezon muzyczny będzie, jeśli nie świetny, to przynajmniej zajmujący, a dla dobra ogółu bardziej owocny, niżeli błyszczące świetnością nazwisk sezony przedwojenne.

E. Walter.

Sprawy sejmowe.

CO SIĘ DZIEJE Z REFORMĄ ROLNĄ? — DR. STEFCZYK ZDAJE SPRAWĘ PRZED KOMISJĄ.

Komisja rolna pod przewodnictwem posła Witosa w obecności prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego dr. Stefczyka i delegatów ministerstwa rolnictwa wsłuchała sprawozdanie dr. Stefczyka z prac przygotowawczych nad reformą rolną. Dr. Stefczyk zaznaczył, że z powodów od niego niezależnych prace te się opóźniły, gdyż muszą być dokonane w ścisłem porozumieniu z ministerstwem skarbu. Dotychczas przygotowano projekt ustawy parcelacyjnej, o urzędach ziemskich i o banku rolnym. Projekt szczegółowej ustawy rolnej przedłożony zostanie niedługo po porozumieniu z odnośnymi ministrami i z radą ministrów.

Za najważniejszą sprawę uważać należy uregulowanie serwitutów. Główny Urząd Ziemski zwołał ankietę, aby z różnych sfer społecznych wysłuchać opinji, złożył również osobną komisję z zawodowców, która podjęła prace przygotowawcze. Uchwały sejmowej z 10. lipca dr. Stefczyk nie uważa za ustawę, lecz za wskazówki do ustawy. Stanowisko dr. Stefczyka napotkało silną krytykę przedstawicieli stronnictw ludowych.

Na wniosek posła Bryjańskiego uchwalono wezwać prezesa komisji osadniczej w Poznaniu Karasiewicza do zdania sprawy przez komisję rolną i poruczono dr. Stefczykowi wykonanie uchwały. Następne posiedzenie we wtorek, 14. bm. o 10. rano. Na porządku obrad referat posła Swidy o regulacji spraw serwitutowych.

POLSKA MISJA W KONSTANTYNOPOLU.

Z Warszawy donoszą: Polska misja polityczna, która pod przewodnictwem dra Jodki wyjechała do Konstantynopola, w tych dniach bawiła w Paryżu. Dr. Jodko w wywiadzie, udzielonym paryskiemu „Temps", oświadczył, iż misja ma charakter nawskroś ekonomiczny i konsularny, albowiem Polska jako kraj sprzymierzony z koalicją, nawiąże stałe stosunki z Portą dopiero po nawiązaniu pokoju.

Co mówią Rusini?

Udają wielkich optymistów.

MISJA UKRAIŃSKA W BUDAPESZCIE.

W Budapeszcie pozostaje stale dyplomatyczna misja ukraińska dla zabezpieczenia stałego kontaktu między rządem węgierskim a „ukr. narodową republiką". Obecny rząd węgierski uznał — jak twierdzi „Wpered" — te misje za oficjalne przedstawicielstwo „ukr. narod. republiki".

RUMUNJA A UKRAINA.

Według doniesienia „Wperedu", zagraniczna polityka Rumunji odznacza się stanowczą ukrainofilską tendencją. Minister Bratianu miał powiedzieć: „Gdyby Ukraina nie istniała, należałoby ją stworzyć". Rumuńskie koła polityczne spodziewają się, że przez stworzenie niezawisłej Ukrainy, uwolni się Rumunja od rosyjskiego niebezpieczeństwa. Obecny rząd rumuński robi wszystko możliwe, aby dopomódz Ukrainie na polu wojskowem i dyplomatycznem. Petlurze dostarczyła Rumunja pod dostatkiem amunicji.

NIEZAWISŁOŚĆ LITWY, ŁOTWY, ESTONJI I UKRAINY.

Przedstawiciele powyższych krajów w Londynie wnieśli wspólny memorjał do rządu angielskiego, żądając przyznania przez konferencję pokojową niezawisłości ich państwom w granicach etnograficznych.

UKRAIŃCY W AMERYCE.

Szef misji ukraińskiej w Stanach Zjednoczonych Juljan Baczyński nadesłał, jak donosi „Wpered", do hr. Tyszkiewicza w Paryżu depeszę w w imieniu wszystkich organizacji ukraińskich w Stanach Zjedn., zebranych w Nowym Jorku, reprezentujących rzekomo 750 000 emigrantów z Ukrainy, w której uznają zebrani dyrektorjat ukraiński za najwyższą władzę całej Ukrainy i życzą dyrektorjatowi powodzenia w wielkiem dziele zorganizowania niezawisłości narodu ukraińskiego.

POGROMY ŻYDOWSKIE NA UKRAINIE.

Wojska Denikina miały urządzić — jak donoszą z Bukaresztu — krwawy pogrom żydów w Fastowie, Charkowie i Katerynosławiu. W Fastowie część żydów zamknięto w bożnicy. Wojsko oblało bożnicę naftą i podpaliło. Do uciekających z morza ognia żydów strzelano z karabinów. W pogromie zginęło około 2000 żydów.

Kronika.

Kalendarzyk.

Dziś rz. kat. 18 po S., Maksymil.; gr. kat. Kyriaka pr. Jutro rz. kat. Edwarda; gr. kat. Hryhorja mucz. — Wschód słońca 6·16, zachód 5·16.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę o g. 3·30 popoł. „Podjazd nieprzyjacielski“, krotochwila w 3 aktach Wł. Jastrzębiec Zalewskiego — o g. 7 wiecz. „Sułkowski“, tragedja w 5 akt. Stef. Żeromskiego, z p. R. Böhmkem w roli tytułowej.

We Lwowie.

— Numer jutrzejszy zawierać będzie „Dział wychowawczy“ z następującymi artykułami: Od Redakcji. Dr. K. Z. — O dokształcaniu. Dr L. W. Poradnie zawodowe. Dr. L. W. — Szkolnictwo w Rzp. austrjackiej.

Oprócz tego zaś: Alfa: O programie w kwestji wschodniej. Dr. Hahn — Dr. Antoni Karbowiak. Listy z całej Polski.

— Uroczysty obchód ku uczczeniu pamięci 103 rocznicy zgonu Tadeusza Kościuszki odbędzie się we środę, 15. bm. z następującym programem: Rano o godz. 7. „modlitwa hejnałowa“ z wieży ratuszowej. O godz. 10. przedpoł. pontyfikalne nabożeństwo żałobne w kościele archikatedralnym. Kazanie wygłosi ks. Romuald Tumpach. Po nabożeństwie złożenie wieńca na kamieniu węgielnym pod pomnikiem bohatera w parku im Tadeusza Kościuszki (dawniej ogród pojezuicki). Wieczorem o godz. 7. uroczysty wieczór w teatrze miejskim. Słowo wstępne wypowie ks. biskup Bandurski. Wieniec pieśni polskich (kapela teatralna). Artyści teatru miejskiego odegrają tragedję St. Żeromskiego „Sułkowski“.

— Pogrzeb ofiar mordu Ukraińców. Dziś, w niedzielę, o g. 3 popoł. z kaplicy szpitala „Technika“ odbędzie się pogrzeb śp. Józefa Dobosza (Bartaka), chorążego 39. pp., Karpatczyka, więźnia z Huszt, b. komendanta żandarmerji na dworcu czerniowieckim, liczącego 25 lat i brata jego śp. Władysława Dobosza, szeregowca 39. pp., liczącego 16 lat. Obaj zginęli śmiercią męczeńską we wsi Porszna, koło Glinnej Nawarji, gdzie 26. kwietnia br., dostawszy się do niewoi ukraińskiej, zamordowani zostali w bestjalski sposób przez zbirów ukraińskich i tam chwilowo pochowani. Obecnie odbyła się ekshumacja zwłok, które złożone zostaną dziś na cmentarzu obrońców Lwowa.

— Wycieczka Mazurów z Prus wschodnich i Warmji w liczbie 36 pod kierownictwem redaktora „Mazura“ ze Szczytna p. Hugona Barkego i p. Kwiatkowskiego bawiła przez 3 dni w Krakowie, gdzie przyjmowano gości mazurskich bardzo serdecznie. Onegdaj wyjechała wycieczka z Krakowa do Wieliczki, a następnie do Zakopanego, skąd przybędzie dziś na dwudniowy pobyt do Lwowa. W mieście naszem utworzył się specjalny komitet dla przyjęcia gości pod przewodn. prof. dra Jurasza. Kwatera dla gości urządzoną zostanie w internacie im. Piramowicza przy ul. 29. Listopada l. 6., a panie biorące udział w wycieczce, umieszczone zostaną w mieszkaniach prywatnych. Po powitaniu gości mazurskich na dworcu, zajmie się dyr. p. Szczurkiewicz rozmieszczeniem ich. Przez dem pp. dyr. Czołowskiego, Komornickiego i grona akademików. Śniadania przygotowano w internacie, a obiady i kolacje w Kasynie i Kole lit.-art. W programie jest także teatr i przed wyjazdem wieczornica wspólna. Komitet poczynił starania, aby drodzy nasi goście spotkali się we Lwowie z przyjęciem jak najserdeczniejszem. — Wycieczka przybywa dziś o godz. 6. wieczorem.

— Ankieta w sprawie ochrony młodzieży. Na ostatniem posiedzeniu ankiety omówił prof. dr. Gröer dotychczasową opiekę nad dziećmi i wykazawszy jej wadliwości przedstawił sposoby racjonalnego prowadzenia jej działalności, domagając się, aby opieka ta była ogólną i skuteczną. Następnie wykazał wadliwości obecnych domów poprawy. Wreszcie wniósł, by społeczeństwo zażądało od rządu utworzenia kliniki pedjatrycznej i założenia przy urzędach gener. opieki kursów zawodowych dla pielęgniarek. W ożywionej dyskusji zabierało głos kilku panów i pań. Dr. Serbeński przemawiał za wykształceniem hygienicznem lekarzy i omawiał sprawy lekarzy szkolnych. Przewodn. p. Bol. Lewicki zakomunikował, że Towarzystwa opiekujące się dziećmi wniosą wspólne podanie o udzielenie subwencji do ministerstwa zdrowia. Towarzystwa te pod kontrolą ministerstwa spełniać będą zadanie, które później obejmie państwo.

!! NAPIERKOWSKA we LWOWIE !!

— Akcja odżywienia dziatwy. W sprawie odżywienia dziatwy w szkołach na sezon zimowy odbyło się wczoraj w południe pod przewodnictwem wicepr. miasta p. Obirka. Omawiano sposób rozdziału należytego darów amerykańskich, urządzenia kuchen dla dziatwy i zebrania funduszów na kupno naczyń. Wybrano komitet, na którego czele stanęli: przewodniczący wicepr. Obirek, zastępca dyr. Bol. Lewicki i p. Antoniuk. Wybrano również komitet zbiórki. Środki lecznicze, nadesłane z Ameryki, postanowiono oddać prof. Gröerowi dla rozdziału, przyczem mają być uwzględnione apteczki szkolne.

— *Mróz.* Po kilku chłodnych dniach przyszedł nagle w nocy na sobotę 3 stopniowy mróz i spowodował wielkie szkody w warzywach i kwiatach ogrodowych.

— Z Towarzystwa prawniczego. Posiedzenie sekcji administracyjnej odbędzie się we wtorek 14. bm. o godz. 6 popoł. (Zimorowicza 9, parter). Na porządku dziennym przedstawienie projektu organizacji władz administracyjnych, opracowany przez komitet ściślejszy. Posiedzenie wydziału tamże we czwartek 16. bm. o g. pół do 7 popoł.

— Odbudowa gmachu pocztowego we Lwowie. Jak się dowiadujemy, u ministra poczt i telegrafów p. Lindego w Warszawie jawiła się ubiegłego tygodnia deputacja Związku większych miast i przedstawiła mu swe postulaty. Imieniem Lwowa prez. Neuman poruszył kwestję konieczności doprowadzenia ruchu pocztowego we Lwowie do normalnego stanu, odbudowy zniszczonego gmachu pocztowego, podjęcie ruchu pakietowego do wschodnich powiatów itd.

Minister Linde odpowiedział, że sprawa odbudowy gmachu pocztowego we Lwowie jest już załatwiona i rząd oddał te roboty firmie p. Zacharjewicza, przeznaczając na ten cel zaliczkę w kwocie 2 mil. kor. Inne sprawy są w toku załatwienia.

— Walka z tyfusem plamistym. W poniedziałek, o g. 6 wiecz. odbędzie się w sali ratuszowej posiedzenie komitetu wykonawczego komisji przeciwepidemicznej.

— Amerykańskie kąpiele ludowe we Lwowie. Nowością dla naszego miasta będzie pojawienie się ruchomego zakładu kąpielowego amerykańskiego Czerwonego Krzyża, który dziś przybywa do Lwowa na specjalnych automobilach. Zakłady te po przyjeździe rozbiją swe namioty na placach Bilczewskiego i Teodora, oraz w ul. Arciszewskiego (boczna pod Dębem). Z kąpieli tych korzystać będzie mogła bezpłatnie cała ludność Lwowa. Wobec chłodnej pory, namioty będą ogrzewane. Zakład kąpielowy transportuje z sobą potrzebną ilość bielizny i koców do użytku publicznego. Ludność uboższa prawdopodobnie korzystać będzie mogła z bezpłatnego rozdawnictwa bielizny.

Amerykańskie zakłady kąpielowe zatrzymają się we Lwowie około 10 dni, poczem udadzą się w dalszą podróż po większych i mniejszych miastach.

— O przystanek wozów tramwajowych. Piszą nam z miasta: Czy nie dałoby się urządzić przystanku dla wozów tramwajowych, dążących z dworca głównego i z ul. 29. Listopada na rogu ul. Kopernika i Ossolińskich zamiast, jak obecnie, na rogu ul. Sykstuskiej, gdyż wielka ilość rozmaitych urzędów, jak Odbudowa kraju, Bank rolniczy, Urząd domen i lasów, redakcje itp. znajdują się właśnie w tej części miasta. Że w tem miejscu jest przystanek potrzebny, dowodzi, iż bardzo wiele pasażerów tutaj wyskakuje z wozów, będących w ruchu. Niebezpieczeństwa dla tramwaju po tej stronie gmachu poczty nie ma, bo wszakże mieszczą się tam zupełnie bezpiecznie biura telegrafu i konsum pocztowy. Zaś dla urzędników Wydziału krajowego oraz banków należałoby reaktywować przystanek obok ulicy Kościuszki. Dyrekcja tramwaju elektrycznego zasłużyłaby sobie na wdzięczność pracowników wymienionych biur, gdyby przychyliła się do tego projektu.

— Tow. rachunkowych urzędników skarbowych na walnem zgromadzeniu wybrało następujący wydział: Wład. Turek, prezes, Marj. Tyszkowski, zastępca, Stan. Nowak, sekretarz, zast. Aleks. Wojnowski, Miecz. Hoszowski, skarbnik, wydziałowi: K. Glatty, S. Iwanicki, J. Malec, J. Solak, S. Sąsiada, W. Tarnawski, E. Wrażej.

— Taryfa maksymalna — podług ogłoszenia magistratu m. Lwowa — została aż do odwołania zniesiona z wyjątkiem mąki, chleba, cukru i opału.

— O czystość w mieście. Piszą nam z miasta: Tak ważną rzecz, jaką jest utrzymanie w czystości chodników i ulic, załatwiła komisja dla czyszczenia miasta na razie polemiką z prasą. Stosy śmieci, nigdy nie niknące na skrzyżowaniach ulic, stanowią straszną plagę, zwłaszcza podczas obecnej posuchy. Staranne czyszczenie chodników i ulic w myśl projektowanego rozporządzenia zależy także od dobrej woli właścicieli kamienic i dozorców. Oprócz tego jeszcze jedna jest plaga w południowo-zachodniej części miasta, którą mogłyby, gdyby chciały, usunąć w krótkiej drodze władze miejskie. Chodzi tu mianowicie o zbiorowisko przy ul. Pełczyńskiej. Stosowaną zwykle metodą we Lwowie urządza się tam sprostowanie i rozszerzenie ulicy, używając jako materjału na nasyp śmieci, zwożonych z pobliskich dzielnic. Aby jednak o istnieniu śmieci w tem miejscu oznajmić jak największej ilości mieszkańców tej dzielnicy, śmiecie te ktoś ustawicznie podpala, tak, że zatrute powietrze wraz z dymem ze śmieci palonych unosi się do wysokości drugiego piętra w całym rejonie od ulicy Zyblikiewicza do ul. Sapiehy, co jest zwłaszcza niezmiernie przykre i zabójcze od godziny 6 wieczorem zwykle przez całą noc. Jaki jest cel palenia śmieci, nie wiadomo, bo chyba nie niszczenie bakterji, które możnaby uskutecznić w sposób kulturalniejszy, np. przez skrapianie co pewien czas roztworami dezynfekcyjnemi. Nadzór ze strony władz, mających czuwać nad czystością miasta, mógłby tę plagę usunąć.

— Niepotrzebna biurokracja. Grono gospodarzy pow. lwowskiego pisze nam: Przed kilku dniami okazał się okólnik starostwa lwowskiego po gminach z wezwaniem, ażeby zwierzchności gminne przestrzegały rozporządzenia starostwa co do stanowienia krów tak przez buhaje rządowe, jakoteż i będące własnością prywatną. Okólnik ten nakazuje, ażeby buhaja puszczać tylko rano o godz. 8, oraz wieczór w tej samej godzinie, tj. 8-ej przy udziale urzędnika gminy. Zarządzenie to jest z jednej strony dobrem ze względu oszczędzania buhaja, natomiast wymaganie obecności urzędnika gminy jest śmiesznem. Dotąd załatwiało się tę sprawę bez udziału urzędnika, którego strony interesowane opłacać muszą. Dziś, kiedy tak mało buhai po wsiach się znajduje, a o ile gdzie jest jaki, to trzeba go dobrze opłacić, gdyż utrzymanie buhaja wiele kosztuje, opłacanie jeszcze urzędnika, który nie może bezinteresownie tyle czasu poświęcać — to trochę za wielki i zbyteczny wydatek dla naszych tak zniszczonych gospodarzy.

— Ciężki los sieroty. Sierotę, 5-letnią Kazimierę Scheffer, której ojciec zginął na wojnie, a matkę zabili Ukraińcy w listopadzie z. r. oddała Ochronka Tow. „Rodzny sierocej“ na wychowanie do Wirskich, zamieszkałych przy ul. Rybackiej l. 5. Wirscy karmią dziecko w niemiłosierny

sposób. Wczoraj dr. Aleksiewicz stwierdził u dziecka złamanie ręki, pochodzące z bicia. O ciężkiej doli sieroty, której losy powierzono Tow. „Rodziny sierocej“ zawiadomiono wczoraj policję.

— Konia, wartości 7.000 kor., skradziono wczoraj gospodarzowi Janowi Kupkowskiemu z pastwiska na Zamarstynowie.

W Polsce i na świecie.

— Przyjazd Piłsudskiego do Krakowa. Z Krakowa donoszą, że w związku z uroczystością dla uamiętnienia zjednoczenia armji polskiej, zapowiedzianą na 19. bm. w Krakowie, oczekiwany jest przyjazd Piłsudskiego do Krakowa. Piłsudski przybywa do Krakowa na zaproszenie komitetu obywatelskiego, którego delegacja z p. Włodzimierzem Tetmajerem na czele stanęła onegdaj na posłuchaniu w Belwederze i przedłożyła w tym względzie życzenia ludności.

W czasie uroczystości w dniu 19. bm. wręczony zostanie gen. Hallerowi stosowny dyplom honorowy.

— Powrót Reymonta. Z Warszawy donoszą: Reymont powrócił do Warszawy. Autor „Chłopów“ wyraził się z entuzjazmem o pracowitości i sile orężnej emigrantów polskich w Ameryce. Reymont urządził w Ameryce 32 odczytów i wszędzie znalazł serdeczne przyjęcie. Obecnie wrócił do Warszawy ze swoim amerykańskim wydawcą, który chce poznać Polskę i nawiązać tu stosunki.

— Ujednostajnienie waluty polskiej. Komisja skarbowo-budżetowa przyjęła wniosek posła Adamskiego, aby kasy państwowe w Polsce dokonywały wszędzie wypłat w markach polskich, przyczem korony miałyby nadal kurs obiegowy. W ten sposób jednak stopniowo dokonywałoby się ujednostajnienie waluty.

— Niedola emerytów, wdów i sierót po nauczycielach. Z Krakowa donoszą nam: Na wezwanie zarządu „Ogniska naucz.“ w Krakowie przybyli 3. i 4. bm. do biura tegoż „Ogniska“ emeryci wdowy i sieroty po nauczycielach, aby otrzymać informacje co do podjęcia nadzwyczajnego dodatku drożyźnianego, przyznanego im ustawą z 31. lipca 1919, albowiem to podjęcie połączone jest z wielkiemi uciążliwościami formalnemi. Zarazem podpisywali oni petycję do Sejmu o jak najrychlejsze uregulowanie ich zaopatrzenia; nędza ich bowiem doszła już do ostatnich granic, a przyznany im nadzwyczajny datek drożyźniany nie zaradzi żadną miarą tej nędzy. Wynosi on bowiem 41.66 do 81.66 kor. miesięcznie.

— Wypadek aeroplanowy. Z Krakowa donoszą: Onegdaj wydarzył się na Błoniach rakowickich wypadek z aeroplanem. W porze popołudniowej ujrzeli przechodnie aeroplan, szybujący w wysokości jakich dwudziestu metrów, który nagle stracił równowagę, zachwiał się i spadł. — Dwóch oficerów z załogi aeroplanu miało być ciężko kontuzjonowanych, a sam aparat uszkodzony.

— Kradzież 2 miljonów koron. Do Krakowa nadeszły ze sądu okręgowego w Rzeszowie listy gończe za niejakim Janem Leśniakiem, który w towarzystwie 4 innych jeszcze spólników“ włamał się do zakładu zastawniczego w Rzeszowie, gdzie skradli papiery wartościowe i kosztowności na 2 miljony koron.

— Ludność Wilna. Według obliczenia, dokonanego na podstawie kart meldunkowych, było w Wilnie we wrześniu br. zameldowanych mieszkańców 138.112, w czem podało się za Polaków 76.512 (55.3 prc); żydów 53.129 (38.5 prc); Rosjan 3979 (2.95 prc); Litwinów 2.803 (2 prc); Białorusinów 1389 (1 prc.) i innych narodowości 300 (0.25 prc). W ciągu września ludność miasta ogółem zwiększyła się o 1322 osoby.

— Ministerstwo kultury i sztuki w Warszawie zwinęło delegację w Krakowie, a jej agendy poruczyło tymczasowo namiestnictwu we Lwowie (Departament XIV.) Wobec tego we wszystkich sprawach, które należały do zakresu działania powyższej delegacji, należy się zwracać do departamentu XIV. namiestnictwa galicyjskiego we Lwowie. Sprawy rewindykacji zabytków należą do kompetencji biura prac kongresowych (Wydział dla rewindykacji na b. zabór austrjacki) w Krakowie, Hotel krakowski.

— Mizerja węglowa. Z Warszawy donoszą, że na listopad br. zgłoszono w centrali zapotrzebowania węglowe, z którego wynika, że konsumenci po pokryciu zapotrzebowania armji i kolei liczyć mogą tylko na zaspokojenie trzeciej części ich zapotrzebowania. Ceny węgla idą ciągle w góry, a paskarze wyzyskują sytuację.

— Bank polsko-rosyjski. W celu rozpoczęcia akcji handlowo-przemysłowej ze Wschodem, z inicjatywy p. Stefana Ossowieckiego, powstał w Warszawie „Bank polsko-rosyjski“, którego statut zatwierdziły ministerja: skarbu oraz przemysłu i handlu. Założycielami są pp.: R. Geyer, W. hr. Pusłowski, O. Saenger, K. Scheibler, E. Stybel, baron Tyzenhausen i S. Ossowiecki.

— Z komitetu polskiego w Stokholmie. Redakcja nasza otrzymała od p. Wacława Dzierżawskiego, prezesa komitetu polskiego w Stokholmie, list następującej treści:

Szanowny Panie Redaktorze! Setki tysięcy Polaków korzystały z usług komitetu polskiego w Stokholmie, wielu z nich zainteresuje fakt, że obecnie wszelkie archiwa, majątek i czynności komitetu złożone zostały tutejszemu poselstwu polskiemu. Ewentualne zapytania etc., dotyczące komitetu polskiego należy kierować do: **Polska Legationen Stokholm.**

Zauważyć należy, że archiwa byłego „oddziału polskiego przy rosyjskim Czerw. Krzyżu w Stokholmie“ znajdują się w tutejszem poselstwie rosyjskiem (Ryska Legationen Stokholm, Strandwägen 7).

Przy ewentualnych reklamacjach i zapytaniach zaleca się zwracanie specjalnej uwagi na to, czy reklamacja dotyczy „kom. pol.“, czy też „oddziału pol.“, to jest, czy należy ją kierować do polskiego, czy rosyjskiego poselstwa w Stokholmie. Upraszam inne gazety o przedruk. — Z poważaniem **M. Dzierżawski**, prezes komitetu polsk. w Stokholmie i b. ag. konsul. M. S. Z. Rp. Polskiej, Stokholm, Birgerjarlsgatan 37.

— Zabraknie żywności dla 50 miljonów ludności. Według obliczeń komisji ekonomicznej ententy, w bieżącym roku gospodarczym zabraknie w Europie żywności dla 50 miljonów ludzi (nie licząc Rosji). Ponieważ Kanada i Australja nie będą mogły zupełnie w r. b. wysyłać zboża do Europy, cała bowiem ich nadprodukcja zarezerwowana została dla Indji, którym grozi głód, od najdawniejszych czasów niepamiętany, zaś Ameryka nie obliczyła jeszcze swoich zapasów i nie wie, ile będzie mogła dla Europy przeznaczyć — więc sprawa wyżywienia Europy nie będzie zadaniem łatwem.

— Klub polsko-słowiański. W Zagrzebiu organizuje się Klub polsko-słowiański, którego otwarcie nastąpi w dniu kongresu dziennikarzy słowiańskich, tj. 18. bm. Celem klubu jest zbliżenie się między Polakami a południowymi naszymi pobratymcami. Inicjatorami klubu są: Dr. Benešić, lektor języka polskiego na uniwersytecie w Zagrzebiu, dr. Zdeňko Markowić i dr. Vasilij Chomadowski; ze strony zaś polskiej polski konsul generalny na Jugosławię p. Adam Karchezy, pp. Eryk Malicki, Grabiański i in.

— Aresztowanie szpiega. Onegdaj aresztowano w Oświęcimiu pod zarzutem szpiegostwa pewnego mężczyznę, który przybył z Wiednia z transportem jeńców polskich. Podał on, że jest chorążym serbskim i nazywa się Aleksander Prekonowicz. Legitymował się dokumentami, które jednak wzbudzały nieufność. Okazało się, że pochodzi z Poznańskiego, służył w wojsku pruskiem i że przez pewien czas miał pełnić we Francji służbę szpiegowską na rzecz Niemiec. Zachodzi podejrzenie, że obecnie chciał podobną działalność rozpocząć w Polsce.

Od Wydawnictwa.

Redakcja „Kurjera Lwowskiego“ przeniosła się na ul. Ossolińskich l. 15 i urzęduje tam od rana do 8 wieczór, po 8 zaś przy ul. Chorążczyzny 31.

ZAPISKI.

Macierz Polska. Jako numer 113 swej Biblioteki wydała Macierz książeczkę profesora uniwersytetu lwowskiego dr. Kazimierza Twardowskiego o patrjotyźmie. Autor zastanawia się nad źródłami uczuć patrjotycznych, nad węzłami, które łączą mieszkańców tego samego kraju i dochodzi do określenia, co jest istota patrjotyzmu. Omawia przeszkody tamujące rozwój miłości ojczyzny, a za przeszkody takie uważa ciemnotę, partykularyzm, klasowość i partyjność. Podkreśla silnie, że rdzeniem patrjotyzmu jest poczucie solidarności ogólno-narodowej, wskazuje cel główny, do którego musi dążyć każdy prawdziwy patrjota.

Książeczka liczy 24 stron druku, cena jej 1 kor.

W zachodniej „republice ukraińskiej“ od 1. listopada 1918 do 22. maja 1919. Pod tym tytułem wyszła broszurka p. Stanisława Wiktora Orskiego, opisująca przeżycia za czasów inwazji ukraińskiej. Czysty dochód przeznaczony dla sierót górno-śląskich do dyspozycji R. G. O. we Lwowie.

KOMUNIKATY

Opuszczając miasto Lwów po 12 letnim pobycie w tem mieście i udając się na drugą półkulę, żegnam tą drogą wszystkich znajomych, kolegów i przyjaciół. Zamiast osobnych pożegnań, składam w adm. „Kurjera Lwowskiego“ 500 kor. na wdowy i sieroty po poległych w obronie miasta Lwowa.

6121 **Inż. Antoni Schwartz, kpt. W. P.**

Lwowska dyrekcja kolei państwowych ogłasza: Z dniem 13. października br. wstrzymuje się ruch pociągów lokalnych między Lwowem i Brzuchowicami nr. 2222 (odjazd ze Lwowa godz. 19 min. 30) i nr. 2221 (przyjazd do Lwowa godz. 20 min. 25). — Pozostałe pociągi lokalne między powyższemi stacjami kursują nadal bez zmiany.

L. 477. **KOMUNIKAT.**

Dowództwo okręgu generalnego Pomorze (Prusy wschodnie) przyjmie wprawione siły pomocnicze męskie i żeńskie. Poszukiwani są przedewszystkiem kreślarze (rysownicy), siły pomocnicze żeńskie, piszące na maszynie. Znajomość języka niemieckiego pożądana. Wynagrodzenie 400 do 650 marek miesięcznie, oraz ułatwienia co do mieszkania i wiktu.

Zgłaszać się należy pisemnie w głównej kancelarji D. O. G. Lwów, pl. Bernardyński l. 6, oraz przedłożyć krótki opis życia i studjów.

W sprawie artykułu naszego z 16. z. m. pod powyższym tytułem, otrzymujemy z Zaleszczyk następujący komunikat:

W gronie członków „Powiatowej Rady opiekuńczej“ niema żadnego, któryby pozostawał pod kuratelą sądową, wszyscy zaś członkowie weszli do niej na podstawie wyboru przez polskie zrzeszenia powiatowe, względnie z organizacji narodowej, a pełnią tę funkcję nadal na podstawie dalszego zaufania organizacji. Tak władze polskie, jak i ogół polski poddaje się zasadniczo karnie decyzjom tego obywatelskiego czynnika.

Co do zarzutu w sprawie pastwisk na gruntach dworskich, to cena 200 kor. od sztuki w r. b. uważana być musi za bardzo umiarkowaną, zważywszy, że chłopi (Rusini) paśli samowolnie i zupełnie bezładnie bydło swe w latach 1914, 1915, 1916, 1917 i 1918, że zbywają produkta mleczne obecnie po przeszło 10-krotnie wyższych cenach, a wartość sztuki bydła podniosła się przeszło 20-krotnie, podczas gdy cena pastwiska wzrosła zaledwie dwukrotnie. Zauważyć też trzeba, że chłopi pasąc samowolnie na gruntach ornych w kulturze spowodowali przez zadeptanie obszarom dworskim znaczne szkody w uprawie.

Co do gruntów dworskich, wziętych samowolnie pod uprawę, to podział plonu na połowę jest umiarkowany. Przed wojną bowiem był tu

zwyczaj tzw. trzeciny (włościanin brał trzecią część plonu), książa wynajmywali nieraz za połowę, zważywszy, że chłopi zabrali grunta najlepsze, najczęściej zorane i w kulturze, że często obrobili je zabranym dworom polskim inwent'arzem i ziarnem, że „rządy“ ukraińskie i gminy niszczyły w . 1918/19 własność polską bezwzględnie, to chłop ruski, zabierając sobie połowę plonu, aktem gwałtu uzyskanego, z pewnością nie jest pokrzywdzonym.

Co do tzw. „koni ukraińskich“, pochodzących częścią z rabunku, częścią z rzekomego kupna od „władz“ ukraińskich, to odebranie ich polega na zarządzeniu władz polskich.

Aźeby zapobiedz skargom na „krywdy ruskie“ Powiatowa Rada opiekuńcza cofnęła uchwałę swoją co do odszkodowania polskich obszarów przez gwałcące prawo własności włościaństwo ruskie i sprawę tę odstąpiła stronom i władzom państwowym do zarządzenia.

Powiatowa Rada opiekuńcza.

Konkurs. Rektorat Szkoły Politechnicznej we Lwowie ogłasza Konkurs na posadę asystenta przy katedrze Budowy kolei żelaznych z terminem do 31. października 1919. 6080

Bibljoteka słuchaczy prawa z dniem 15. października 1919 rozpoczyna nowe koleżeńskie kursa przygotowawcze do wszystkich egzaminów i rygorozów prawniczych. — Długoletnie doświadczenie kierowników kursu daje rękojmię sumiennego przygotowania z uwzględnieniem wszelkich zmian politycznych. — Dla kolegów z prowincji ulepszony system korespondencyjny. Honorarja bardzo przystępne, dla kolegów niezamożnych bezpłatnie. Informacje i wpisy przyjmuje do dnia 15. października ze względu na ograniczoną ilość miejsc, sekretarjat Bibljoteki Słuchaczów Prawa w godzinach 12—1 przedpołudniem i od 7—8 wieczorem w lokalu własnym przy ul. Małeckiego 9.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa.

LM. 75565/19— XVII. Lwów, d. 11 paźdz. 1919.

ZAWIESZENIE TARYFY MAKSYMALNEJ.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa **zawiesza aż do odwołania moc obowiązującą taryfy maksymalnej na wszystkie artykuły, z wyjątkiem mąki, chleba, cukru i opału.**

Neumann w. r.

NEKROLOGIA.

†

Z Wojciechowskich

Sabina Lachowska

wdowa po właścicielu dóbr ziemskich ur. w r. 1864, zmarła dnia 10. października 1919 r., zaopatrzona św. Sakramentami.

W ciężkim smutku pogrążone dzieci z rodziną zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy który odbędzie się w niedzielę d. 12. października 1919 r., o g. 3-ej po południu z kaplicy Boimów na cmentarz Łyczakowski. 97

†

Anna z Pawłowskich Dyakowska

po długich i ciężkich cierpieniach zaopatrzona św. Sakramentami zasnęła w Panu na d. 10. października br. w Busku w 71 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 12. października 1919 o godz. 3. pop. na który wszystkich krewnych i znajomych zapraszają stroskani syn synowa i wnuczka.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Anny Dyakowskiej odbędzie się dnia 13. października 1919 w kościele parafialnym w Busku. 6100

Ze sportu.

17 dzień turnieju zapaśniczego. I. Czarnojanu kładzie w 16 min. Weissberga przygnieceniem mostu. II. Baganz kładzie Lette w 15 min. chwytem w pół od przodu.I III. Cyklop kładzie Ivari'ego w 24 min. przygnieceniem mostu. IV. Cyganiewicz kładzie Czaruchina w 36 min. pasem odwrotnym. **V. Lutow kładzie Ali Olgni w 28 sek. młynkiem.**

W niedzielę ostatni dzień zapasów i rozdanie nagród.

Czarni (Jasło) — Czarni (Lwów). Drużyny tych klubów rozegrają match w niedzielę, 12. bm. Czarni jasielscy należą dzisiaj do jednej z najlepszych drużyn prowincjonalnych Galicji zachodniej, o czem świadczą najlepiej ich wyniki. Resovię biją 5:1, Tarnovię 10.1, z Cracovią I. B. grają nierozegrane, to też zawody będą zajmujące i zgromadzą zapewne całą publiczność sportową na boisku Tow. Zabaw Ruchowych o g. 3.30 popoł.

„Rewera“—„Pogoń“. Dziś odbędą się na boisku Pogoni rozstrzygające zawody między temi dwiema drużynami o godz. 4. pop. bez względu na pogodę. „Rewera“ jest najsilniejszym klubem prowincjonalnym, pokonała w bieżącym roku dwukrotnie Czarnych w stosunku 2:0 i 2:1, z Cracovią przegrała tylko 3:1, z Pogonią ostatni match rozegrała z wynikiem 2:2. Match ten więc będzie niezwykle interesujący. Skład Pogoni jest następujący: Golda, Piotrowski, Ignarowicz, Schneider, Kustanowicz, Gulicz, Sobolta, Tarczyński, Dobrzański, Garbień, Marian. Gracze rezerwowi: Błahuła, Polański. — Bilety po zniżonej cenie są do nabycia w cukierni p. Sotschka. — Pogoń I. B. wyjechała dziś na match do Rzeszowa.

NADESŁANE.

Ofiary i pokwitowania.

(Złożone w administracji „Kurjera Lwowsk.“)

Na skarb polski:

Piotrowska z Narola srebrem 34 k., złotem 20 k. Seminarjum naucz. żeńsk., kurs 4-ty B. 8.50 k. J. G. i A. D. 10 k.

Na Górny Śląsk:

Ferdynandowie Szczurkiewiczowie z okazji ślubu p. Jana Szula z p. Janiną Szybińską 50 k. Zamiast kwiatów na trumnę ukochanej nauczycielki śp. Adeli Nadwodzkiej — E. Hilkowa 20 k. I-szy rok seminarjum 12.50 k. 2-ga kl. B. 4go gimnazjum 8 k. Karolina Korzenna 10 k. Stanisław Reiner 4 k. 4-ty rok sem. 14 k. Posterunek żandarmerji z Komarna dochód z wieczorku 250 k. Franciszek Ponicki 25 k. Piotr Pilaciński 50 k. J. G. i A. D. 10 k.

(Na powstańców): Tow. urzędniczek „Schronisko“ dochód z odczytu p. St. Sakowskiego 515 k.

(Na rzecz ofiar Górn. Śl.): Urzędy pomocnicze dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie 215 k. Zamiast wieńca na trumnę siostry Czerwińskiej 50 k. Ks. Juzwa 20 k. H. M: 15 k:

Dla obrońców Lwowa:

K. A. 100 k.

Na wdowy i sieroty po obrońcach Lwowa:

H. P. nieprzyjęte przez p. J. Ogińskiego 40 k. Klasa 3. IV. gimn. rabat z zakupionych zeszytów 5 k. Lemiszowska Marja 10 k. Zamiast mszy św. w 25-tą rocznicę ślubu — Jan i Julja Rolek 40 k. Zamiast kwiatów na grób Marji Wysłouchowej — Zygmunt Nawrocki 25 k. A. 10 k. P. P. ks. L. S. dyr. Ch. i ins. Sz. 50 k.

(po legionistach): H. Garścia 20 k. Z powodu zgonu matki zamiast wieńca — Stanisław Funicz 100 k.

(po żołnierzach polskich): Stanisława Remer, Chreniów 6 k.

(po obrońcach Galicji wsch.) Stanisław Krzyż, podp. pułku cieszyńskiego, 400 k.

Na ociemniałych inwalidów polskich:

1-szy rok A. semin. 13. k.

(na legionistów ociemniałych): E. M. 20 k. Z powodu zgonu matki zamiast wieńca — Stanisław Funicz 100 k. Zofja Köhler 10 k.

(na inwalidów okaleczałych w obronie Lwowa): Zamiast kwiatów na groby poległych **w obronie Lwowa — Zygmunt Nawrocki 25 k.**

Na grobowiec męczenników sprawy polskiej:

Personal apteki obyw. D. de Chalbazyego spadk. w Stryju 20 k.

Na uporządkowanie grobów żołnierzy polsk.:

Stanisław Balicki nieprzyjęte przez WPana. Wasunga za łaskawe odstąpienie kwatery w chwili przyjazdu 40 k.

Na ochronkę Piłsudskiego:

Komitet obywatelski Polek **w Zakopanem ze** zbiórki dnia 19/3 br. **2.774.70 k.**

Na głodne dzieci:

K. A. 60 k.

Na Polski Czerwony Krzyż:

Hersch Wagschal, Brzeżany 30 k.

Dla wstydzących się żebrać:

W rocznicę śmierci najdroższej **mamy śp.** Anny — Stefanja Dąbrowska 30 k.

Na sieroty u Braci Albertów:

Grono nauczycielskie szkoły męsk. im. Kościuszki z powodu śmierci kolegi Juljusza Gutkowskiego zamiast wieńca na trumnę — na rzecz sierot pozostających pod opieką brata Alberta 60 k. na ręce Balabana Józefa, kier. szkoły.

Kupię willę lub dom z ogrodem. Wkład 60.000 koron. Zgłoszenia do administracji pod literami „E. S." Pośrednictwo wykluczone. 6024

Folwarku większego w jarosławskiem, cieszanowskiem, rawskiem poszukujemy. Adwokaci Tili Zgórski, Pańska 4. 6028

Kupuję używane maszyny z widocznem pismem, płacę najwyższe ceny. Bliższa wiadomość Jolles, ul. Leona Sapiehy 47, osobiście między 2-5 popoł. 6029

Biurko, dywan, szafę, mundury, obuwie sprzedam Pańska 4, II p. 6030

Futro podróżne (szopy) po nabyciu. Polna 17. II. p., drzwi 14. 6041

Kredens, dywany perskie, zwykłe, stoły, stoliki, firanki, kapy, fotele, szezlong z fotelami, łóżko z siatką, spiżarką, toaletka, garnitur salonowy, kołdry, poduszka, bunda sławucka, rozmaita garderoba do nabycia Sapiehy 41. 6051

Futro na słusznego pana, pierzyna i poduszka do sprzedania. Polna 28, drzwi 7. 6057

Do nabycia: Strutyn p. Złoczów (Zarząd dóbr) 1 para koni luksusowych, kłusaki (l. 40 m. kilometr), kare koń i klacz 9 lat 1 para koni powozowych, bardzo szybkie, złote kasztany klacze 4 i 5 lat. 1 para koni powozowych i pod wierzch szpaki 7 i 9 lat. 1 kłusak orłow 12-letni, kary b. szybki. 6110

Klatkę na papugę, łóżeczko dziecinne, otomanę, szafkę nocna, buciki męskie, żakiet damski sprzedam Długosza 7, I. p. Oglądać popołudniu. 6109

Piękna lampa wisząca naftowa do sprzedania ul. Bema 25, I. p. do godz. ny 4-tej. 6102

Kupię pytel nowy albo używany na drobniejszą mąkę do wielkiego ręcznego młynka na trybach. Nedeczky, p. Hrebenów. 6070

Kupię za.az palmy lub inne kwiaty do salonu prywatnie Brajerowska 7., Rybiński. 6095

Kupię zaraz sypialnię i jadalnię w dobrym stanie. Zgłoszenia pisemne przyjmuje z grzeczności p. Susdalewicz, fryzjer, Akademicka 28. 6098

Fortepian krótki sprzedam. Zimorowicza 6. 6085

Płaszcz oficerski z ciepłą podszewką prawie nowy do sprzedania. Zgłoszenia od 2—4, św. Zofii 27, II p. 6091

Sprzedam miękki, jasny garnitur salonowy, jadalnię orzechową, materac sprężynowy, wannę nasiadową, lampy naftowe i gazowe, wieszadła na ubrania, karnisze drewniane, lustra, ramy lustrzane, stare krzesła, kufry, kosze. Św. Zofii 50, II. p. drzwi 6. między 2—6. 6097

Różne.

Zakład dentystyczny Dra Pileckiego, przy placu Dąbrowskiego 1 (róg Sienkiewicza) wykonuje mostki, koronki, zęby w kauczuku, plomby, wyjmywanie zębów bez bólu, uskutecznia naprawki, w jednym dniu Pacjentów przyjezdnych załatwia się szybko. 5861

Przedsiębiorstwo ogrodnicze we Lwowie ul. Kalecza 10. Zakłada sady, ogrody, parki i wykonuje wszelkie roboty w zakres ogrodnictwa wchodzące. 5903

Fortepiany i pianina najbardziej zniszczone reparuje fabryka M. Szkielskiego. — Lwów, Ossolińskich 10. 4274

Pracownia sukień damskich „Jolanda" przy ul. Staszica 8, II. p. przyjmuje wszelkie roboty po przystępnych cenach. 6001

Adwokat Polak-katolik będzie miał wielkie powodzenie w Kamionce strumiłowej, jeśli się tam osiedli. 6084

Autoryzowany inżynier i geometra poszukuje fachowego spólnika. Zgłoszenia pisemne do administracji pod „Inżynier cywilny". 6083

Smaczne domowe obiady po 10 K z 3 dań, również do menażek wydaje, ul. Głęboka 16, II. piątro drzwi 12. 5986

Mieszkania.

2, 3 lub 4 pokoje z kuchnią w którejkolwiek dzielnicy poszukuję. Łaskawe zgłoszenia listowne pod „Polak" do administracji. 6066

Dom parterowy (12 ubikacji) wraz ogrodem do wynajęcia (Zimowe miesiące po 200 kor.). Zborowskich 3. 6071

Pokój frontowy umeblowany, światło elektr. do wynajęcia dla jednej lub dwóch panienek zajętych w biurze. Jabłonowskich 36 nr. drzwi 21. Oglądać można od 1—3. 6075

Poszukuję mieszkania z 3—4 pokoji z kuchnią. Komfort i elektryczność pożądane, ale nie wymagane. Ewent. pośrednictwo wynagrodzę 500 papierosami Zgłoszenia listow. do administracji pod „H. Z. S.". 6079

Urzędniczka poszukuje pokoju umeblowanego z osobnem wejściem od zaraz. Zgłoszenia listowne do administracji pod „S. A.". 6087

Słuchacz medycyny poszukuje pokoju kawalerskiego w śródmieściu. Zgłoszenia pisemne do administracji pod „Wielkopolanin". 6089

Inteligentna, młoda panna, z dwuletnią praktyką w banku, z bardzo ładnem pismem, poszukuje posady tylko w większej instytucji (urzędowanie jednorazowe). Zgłoszenia „Bank" administracja „Kurjera lwow." 6065

L. M. 75.225/19. IV.

Obwieszczenie.

Wskutek pisma Ministerstwa Spraw Wojskowych z dnia 5. lipca 1919 Nr. 8824/IV, zarządziło Ministerstwo Spraw wewnętrznych rozporządzeniem z dnia 22. września 1919 Nr. 1188/1 J. **Spis mężczyzn urodzonych w latach 1889 do 1895 włącznie**, którzy przedtem czynnie służyli bądź w którejkolwiek z armji obcych, bądź, też w formacjach polskich.

Wobec tego wzywa się powyżej wzmiankowanych, ażeby w nieprzekraczalnym terminie do dnia **16. października 1919** zgłosili się z dokumentami osobistymi i wojskowymi w Komisarjatach dzielnicowych ich miejsca zamieszkania.

Za obłożnie lub zakaźnie chorych winni krewni lub znajomi przedłożyć Komisarjatowi odnośne dokumenta i świadectwo lekarskie potwierdzające stan i rodzaj choroby.

Uchylających się od powinności niniejszem obwieszczeniem zarządzonej, pociągnie się do odpowiedzialności karnej.

Magistrat król. stoł. miasta.

Lwów, dnia 6. października 1919.

181 **Józef Neumann w. r.**

Société Anonyme de Laminoirs et Câblerie,

Cossonay-gare, Suisse. Tow. Akc.

WALCOWNI i FABRYKA KABLI

Cossonaygare, Szwajcarja.

Centralne biuro i skład na Polskę: **Warszawa**, Szpitalna 14, tel. Nr. 53-84. Adres dla depesz i listów: „Cablerie" Warszawa, Szpitalna 14.

Największa fabryka szwajcarska dla wyrobu:

Kabli telefonicznych,

Kabli elektrycznych do niskiego i wysokiego napięcia (do 50.000 volt)

Przewodników (w izolacji) dla instalacji wysokiego i niskiego napięcia.

Drutów i Kabli (goły) z miedzi elektrolitycznej i brzemobronzowej.

Przewodników miedzianych profilowanych dla kolei i tramwajow.

Najkorzystniejsze źródło kupna dla ministerstw, elektrowni, tramwajów elektrycznych i t. p. 5714

Prezes Sądu apelacyjnego we Lwowie. 6071

d. 5. października 1919. Prez: 20794 26 RS/19.

KONKURS.

W myśl ustawy z 10/V. 1919 nr. 298 Dz. p. p. mają być obsadzone stanowiska prezesów i wiceprezesów komisyi szacunkowych miejscowych w Radziechowie, Zborowie, Brzeżanach, Podhajcach, Rohatynie, Przemyślanach, Tarnopolu, Stanisławowie, Kołomyji, Horodence, Kosowie, Peczeniżynie. Śniatynie, Czortkowie, Bóbrce, Rawie ruskiej, Samborze, Turce, Drohobyczu, Starym Samborze, Przemyślu i Lwowie.

O stanowiska te mogą się ubiegać kandydaci z pośród osób, które pracowały w zawodzie sędziowskim nie mniej niż 10 lat lub z pośród adwokatów mających za sobą nie mniej niż 10 lat praktyki.

Informacji co do wynagrodzenia za te funkcje zasięgnąć można w kancelarji Prezydjum Sądu apelacyjnego we Lwowie.

Udokumentowane podania kompetencyjne należy wnosić do dnia 20. października 1919 na ręce Prezydjum tego Sądu okręgowego na którego obszarze ma urzędować ta komisja szacunkowa w której odnośny kandydat pracować zamierza.

Prezydjum Sądu apelacyjnego.

Lwów, d 5. października 1919.

Czas odnowić przedpłatę

Prenumerata „Kurjera Lwowskiego" wynosi:

we Lwowie bez odnoszenia do domu mies. 10.50 k.
kwartalnie 31.50 „
z odnoszeniem do domu mies. 12.50 „
kwartalnie 37.50 „
Z przesyłką pocztową w Polsce miesięcz. 12.50 „
kwartalnie 37.50 „
„ w innych państwach
miesięcznie 15.— „
kwartalnie 45.— „

Pierwsza lwowska maszynowa fabryka konserw jarzynowych we Lwowie

zakupi 20 wagonów kapusty zimowej (su ogat). 5882

Oferty przyjmuje Michał August Zandler wł. fabryki Lwów ul. Snopkowska 27.

Kuchenki naftowe i spirytusowe

polsca 4528

Antoni Halski

Lwów, Sobieskiego l. 3 (dom własny).

Profesor któryby dopomógł sierżantowi W. P. do ukończenia 6-ej klasy realnej (5-a nie ukończ.) w 2-3-ch miesiącach zostanie doskonale wynagrodzony. Zgłoszenia proszę nadesłać Sierżant post.-rest. Przemyśl. Okazicielowi dwu koronówki Nr. 452832. 5974

INTENDANTURA O. K. LWOW.

L. G. 16869/19.

Celem pokrycia zapotrzebowania paszy w obrębie Dowództwa Okręgu Generalnego Lwów rozpisuje się niniejszem

KONKURS

na dostawę 1) dla Wojskowego Okręgowego Urzędu Gospodarczego we Lwowie 48.500 q siana i 14.500 q słomy. 2) dla Wojskowego Urzędu Gospodarczego w Przemyślu 40.700 q siana i 12.200 q słomy. 3) dla Wojskowego Urzędu Gosp. w Jarosławiu 53.500 q siana i 16.100 q słomy. 4) dla Wojskowego Urzędu Gospodarczego w Stryju 6.200 q siana i 2.000 q słomy. 5) dla Wojskowego Urzędu Gospodarczego w Samborze 3.500 q siana i 1.100 q słomy. 6) dla Wojskowego Urzędu Gospodarczego w Stanisławowie 3.900 q siana i 1.200 q słomy.

Termin dostawy od 1. list. 1919 do 1. sierpnia 1920 w ratach miesięcznych. W ofercie należy wyszczególnić jakość siana, tudzież słomy (okładowe i mierzwiste). Cenę ściśle w walucie koronowej siana i słomy nowego zbioru w stanie prasowanym należy podać oddzielnie dla dostawy loco stacja kolejowa W. U. G. oraz dostawy loco stacja załadowcza. Dostawa dla jednego z 6 powyż wymienionych urzędów gospodarczych może być oddana większej liczbie oferentów. Pierwszeństwo przy przyjęciu ofert mają producenci.

Oferty należy wnieść wprost do Intendantury zaś 5 proc. wadjum wartości ofiarowanego towaru do kasy tejże Intendantury Lwów, Ochronek 4 do dnia 24. października br.

Na wypadek nieprzyjęcia oferty, wadjum zwrócone będzie w przeciągu 8 dni po rozstrzygnięciu konkursu. 6053